

Nowiny Kulturalne

23.09.2026



Archiwum głosów
Teatr im Tadeusza Różewicza

fot. Michał Buksa



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu „Bliska kultura”

W ogrodzie Simona T.

Małgorzata Lichecka

Dwie klatki schodowe. Udało się do nich wejść i po-
zaglądać gdzie tylko się dało.
Wdarła się w nie nowoczes-
ność, przykrywając stare. Ale
sporo rzeczy się zachowało.
Naprawdę sporo. Mnie naj-
bardziej cieszy szyszka z klatki
schodowej Salomona Lubow-
skiego. Pomalowana na żółto
miała imitować złotą. Wola-
łam oryginalną, zaśniebiałą.

Mapa pamięci

By poznać Jacoba Simo-
na Tropłowitza stworzyłam
mapę pamięci, wynotowując
i mapując to, co jest w tej opo-
wieści ważne. Czyli najbliższe
mu osoby, miejsca i wydarze-
nia z życia zawodowego oraz
prywatnego. Jacob miał dobre
życie i pewnie czuł się spełnio-
ny. Robił to, co kochał, a lata
dojrzałe spędził w otoczeniu
natury spoglądając z okien
swojego gabinetu na wspa-
niały ogród czy też siedząc,
w towarzystwie żony i wnu-
ków, w jednej z wielu ogrodo-
wych altanek obierając swoim
ulubionym nożykiem dorodną
gruszkę odmiany Williams.
Pewnie lubił ten pierwszy
mak, najpierw nieco gorzka-
wy, a potem już bardzo słodki.
Na stoliczku wino w karafce
być może z upraw węgierskich,
takie samo, które sprzedawał
w winiarni przy Rynku przez
wiele lat. Jacob, gdy tylko star-
czało mu sił, spacerował od
swojego pałacyku do Rynku.
Zatrzymywał się tam przed
narożną kamienicą z dzisiej-
szym numerem 25, zadzierał
głowę i z satysfakcją stwierd-
zał, że kamienica prezentu-
je się okazale i dobrze zrobił
inwestując w jej rozbudowę.

A więc mapa pamięci.
Jacob Simon Tropłowitz był
w przyjacielskich relacjach ze
swoim sąsiadem Salomonem
Lubowskim, który zaprojekto-
wał mu pałac miejski, a wspólnie
z bratem Jacoba, Simonem
Louise, budowali dla
Gleiwitz znakomite architek-
tonicznie budynki i wille. Był



Zdjęcie zrobiono w 1894 r. a pochodzi z archiwum rodziny Lustig. To rodzina Jakoba Simona Tropłowitza.



W miejscu kamienic z podcieniami przed 1945 rokiem przez wiele lat mieściła się winiarnia Tropłowitów.

również dobrym i troskliwym
ojcem dla swoich córek i synów.
Dla Clary, która urodziła się kie-
dy miał 34 lata, a wyszła za mąż
za Eugena Lustiga łącząc dwie
znakomite gliwickie rodziny.
Był uważnym teściem, interesu-
jącym się zarówno pracą, jak i pa-
sjami swoich zięciów, szczególnie
Eugena. Był pełen podziwu dla
swojej drugiej bohaterkiej córki
Elizabeth, o czynie której dowie-
my się nieco później. Na pewno
poznał też Laurę Lubowską, córkę
swojego sąsiada, i jej męża Oscara

Caro. Zapewne był też na pogrze-
bie swojego przyjaciela Lubow-
skiego, który zmarł w 1889 roku,
zaledwie w wieku 64 lat.

Korzenie, czyli rodzice

Salomon i Friedericke. Salo-
mon przyjechał do Gliwic w 1816
roku jako 27-letni cukiernik i de-
stylator. Rozwiedziony z pierwszą
żoną Handel i świeżo po ślubie
z drugą, Henriettą. Po śmierci tej
ostatniej, w 1819 roku spotykał
kobietę, z którą nie tylko będzie
dzielił udane życie, ale także

biznes i społecznikowskie pasje,
Friedericke z domu Landsberger,
z którą wziął ślub w 1819 roku.
On miał wówczas lat 30, ona
20. Jacob był ich ósmym dzie-
ciem urodzonym 10 lipca 1831 r.
Początkowo rodzina mieszkała
przy ul. Bytomskiej, jednak ok.
1829 roku kupiła nieruchomość
przy Rynku.

Salomon Tropłowitz poświę-
cił wiele lat pracy na wyrobienie
renomy swojej winiarni. W jej
asortymencie nie brakowało
szlachetnych trunków, np. spro-

wadzanych z Węgier tokajów.
Poza winiarstwem miał aspiracje
społeczne i polityczne: gdy w 1848
roku, na fali przemian Wiosny
Ludów, Żydom umożliwiono
zasiadanie w radach miejskich,
został pierwszym żydowskim
radnym Gliwic. Miał wówczas 59
lat i był na tyle cenionym przed-
sięwzięwcą oraz rzemieślnikiem,
że został nadwornym dostawcą
win na dwór królewski. Salo-
mon Tropłowitz zmarł 7 czerwca
1869 r. w wieku osiemdziesięciu
lat. Matka Jacoba, Friedericke,
współprowadziła biznes razem
z mężem, angażowała się spo-
łecznie, w latach 40. XIX w. była
przewodniczącą Związku Kobie-
cego (*Frauenverein*), który m.in.
wspomagał ubogie dziewczęta.
Znacznie przeżyła swego męża,
bo zmarła 25 lipca 1884 roku.

Najpierw zajrzymy na Wałową

Najstarszy znany plan Gli-
wic sporządzony w 1749 r. przez
Christiana von Wredego, ukazu-
je miasto otoczone murem, fosą
i wałem ziemnym. Przy wale
biegła droga odpowiadająca dzi-
siejszym ulicom Górnych i Dol-
nych Wałów. Znajdowały się przy
niej pola, tereny zielone i ogródki
należące do mieszkańców mia-
sta oraz nieliczne domki. Kilka
takich zabudowań zaznaczono
także w okolicy dzisiejszych ad-
resów Górnych Wałów 13 i 15, ale
dokładniejsze informacje o tym
miejscu pochodzą dopiero z po-
łowy XIX w., kiedy zdecydowa-
no o przyłączeniu przedmieść do
miasta, co wiązało się z koniecz-
nością wyburzenia miejskich
murów. Wówczas obecne ul.
Górnych i Dolnych Wałów mia-
ły jeszcze jedną wspólną nazwę
Wallstraße, czyli Wałowa.

W latach 40. i 50. tegoż wieku
znajdował się tutaj dom oznaczo-
ny adresem Bytomskie Przed-
mieście nr 10. W 1857 roku dom
i parcelę kupił mistrz ciesielski
Reinhold Kurpan. Nie cieszył
się jednak nimi długo, bo już
rok później, w 1858, odsprzedał,
za tysiąc talarów, mniejszą, nie-
zabudowaną część parceli Salo-
monowi Lubowskiemu. Działka
miała korzystny kształt (nomen
omen litery L) i była dostępna
zarówno od dzisiejszej Górnych
Wałów, jak i Księcia Ziemowita.
W 1874 r. Kurpan sprzedał, za 11

tys. marek, pozostała, większą część działki wraz z domem, Simonowi Tropłowiczowi.

Czy to jest Lubowskiego?

Ze względu na brak zachowanej dokumentacji nie można jednoznacznie określić autora projektów i dat budowy kamienicy z Górnych Wałów. Ale z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że zarówno ta z numerem 13 jak i 15 wyszła spod ręki Salomona Lubowskiego. A na podstawie spisów mieszkańców i planów miasta określić, że budynki powstały między rokiem 1866 a 1879.

Dom numer 13 (ten z szyszką wieńczącą balustradę klatki schodowej) zachował się do dziś w prawie niezmiennym stanie, natomiast 15 przebudowano około 1921 roku zmieniając mansardowe poddasze na piętro, a elewację budynku oraz balustradę klatki schodowej zdobiąc płaskorzeźbami.

Wina dajcie

W 1889 r., 20 lat po śmierci założyciela Salomona Tropłowicza, winiarnię przy Rynku 25 rozbudowano do wielkości dwupiętrowego domu. Zrobił to właśnie Simon Tropłowicz, który w połowie lat dwudziestych XX wieku odsprzedał firmę rodzinie Przyszkowskich.

Felix Przyszkowski, rocznik 1846 r., wywodził się rodziny cieszącej się wielkim poważaniem. Uczył się w szkole miejskiej a następnie w gimnazjum w Raciborzu, a po ich ukończeniu postanowił poświęcić się działalności handlowej. Praktykował nie byle gdzie, bo w firmie Josefa Domsa w Raciborzu, a następnie przeniósł się do hurtowni win W. Traube & Syn też w Raciborzu (założonej w 1816 r.), którą przejął ze wszystkimi zapasami w październiku 1872 r. Dość szybko nazwisko Przyszkowski kojarzyło się z dobrą marką i rozwijającym się winiarskim biznesem, w którym Felixa wspierali synowie - Felix i Wilhelm. To właśnie Felix Przyszkowski syn odkupił kamienicę od rodziny Tropłowiczów i urządził tam swój renomowany skład win i winiarnię. Nie przetrwały do dziś. W 1945 r. budynek został zniszczony. Po wojnie wybudowano w miejscu kamienicy dwie inne w zmienionym stylu. Przez wiele lat na



We wnętrzu dawnego pałacu miejskiego Simona przy Górnych Wałów 15 na wyjątkową uwagę zasługuje balustrada schodów.



Pałace miejskie Lubowskiego i Tropłowicza.



foto: Michał Buksa

To szyszka zdobiąca balustradę w kamienicy przy Górnych Wałów 13. Tej samej, w której przez wiele lat mieszkał sąsiad Simona, Salomon Lubowski.

parterze jednej z nich mieściła restauracja „Arkady”.

Simon rodzinny

Zdjęcie zrobiono w 1894 r. a pochodzi z archiwum rodziny Lustig. W środku Jacob Simon Tropłowicz i jego żona Ida. Od lewej, w drugim rzędzie: Elisabeth Tropłowicz (po mężu Danziger), jej siostra Clara Tropłowicz z mężem Eugenem Lustigiem, pani Rechnitz – ktoś z rodziny, Margarethe Tropłowicz z mężem Samuelem Hansem Wohlem. W pierwszym rzędzie – dzieci Clary i Eugena Lustigów- Frieda (po mężu Mhulhausen) i jej bracia Rudolf i Wilhelm. Cała rodzina w altance ogrodowej przy Górnych Wałów 15.

Cytryna znad jeziora Garda

Musiał być naprawdę przepiękny. Ogród Simona, tak dokładnie opisany w 1967 roku przez jego wnuczkę Friedę, tę ze zdjęcia rodzinnego. Był bardzo duży: zajmował działkę o powierzchni 5200 metrów kwadratowych, czyli trzech dzisiejszych Orlików. Ten prywatny ogród botaniczny nie miał sobie równych nie tylko w Gliwicach, ale też na Śląsku. Japońskie jodły, cis, tuje, sosny wejmutki, niebieskie jodły, srebrne świerki. O tak, Simon był miłośnikiem iglaków. Ale w przepięknym i zadbanym ogrodzie nie brakowało także rzadkich ciepłolubnych gatunków: oleandrów, ginko

biloba, fuksji. Rosło anturium i datura- bardzo rzadkie na Śląsku, a funkje, płożące się wokół fontanny i pięknie kwitnące na niebiesko, sprowadził do Gliwic właśnie Simon Tropłowicz. Był kącik włoski i szpaler brzoskwiń, gruszek Williams – Christ hodowano w donicach, a każda ważyła po pół kilograma. Było drzewo figowe i cytryna przywieziona znad jeziora Garda. No i oczywiście winorośl najprzedniejszego gatunku. Simon z każdej podróży przywoził egzotyczny okaz i sadził w swoim ogrodzie. Zimą ciepłolubne rośliny lądowały w kościele pw. Piotra i Pawła, oczywiście za przyzwoleniem proboszcza.

Dziś, zamiast wspaniałego ogrodu Simona, mamy betonowy parking. A z drzew, które zasadził, uchował się na pobliskim skwerze jedynie buk czerwono-listny.

Dzielnia Elizabeth

18 marca 1877 roku w rodzinie Jacoba Simona oraz Idy Tropłowiczów urodziło się ich szóste (z siedmiorga) dziecko - Elisabeth. W 1896 roku, mając zaledwie 19 lat, dokonała bohaterskiego czynu – uratowała z Kłodnicy trzy tonące osoby (dwoje dorosłych i dziecko). Za taką postawę odznaczono ją medalem „Za ratunek od niebezpieczeństwa”. W 1897 roku poślubiła Fritza Danzigera Dachsa, z którym oczekiwała się dwóch synów - Clausa i Paula. Zginęła w maju 1944 roku w obozie Auschwitz – Birkenau.

Eugen Lustig. Radny i alpinista

Zięciem Simona był znany gliwicki prawnik Eugen Lustig. Urodził się w 1856 w Gliwicach. Jego ojciec, Daniel Lustig, był handlowcem i założycielem firmy spedytorskiej. Po ukończeniu gimnazjum młody Eugen studiował prawo w Lipsku. By zarobić na utrzymanie czytał osobie niewidomej. Na początku lat 80. XIX wieku Lustig praktykował jako prawnik i notariusz w rodzinnym mieście, ciesząc się wśród obywateli bardzo dobrą opinią. Przepracował w zawodzie 36 lat.

Był niezwykle aktywnym człowiekiem: w latach 1885 – 1919 sprawował funkcję radnego miejskiego, w latach 1912-1913 był przewodniczącym rady. Zakładał Kaltbadschule (obecnie I LO przy ul. Zimnej Wody) i aż do śmierci był członkiem kuratorium do spraw szkół wyższych. W 1917 roku przyznano mu tytuł honorowego obywatela Gliwic. Jako aktywny sportowiec przez

34 lata zasiliał grupę sportową Frisch-Fromm-Frohlich-Frei. Wielką miłością Eugena były góry: to z jego inspiracji powstało w Alpach gliwickie schronisko, a miejsce wyszukał wspólnie z Karlem Błodigiem, austriackim alpinistą, pisarzem i optykiem.

Radca sądowy Lustig zmarł 20 maja 1929 roku. Jego synowie przeżyli wojnę w Ameryce Południowej, córka - chroniąc się we wschodnich Niemczech. Do dziś żyją jego potomkowie: w USA wnuk Ernst, sześcioro prawnuków i dziesięcioro prawnuków.

Lina przecięta na kowadło

Po śmierci Simona Tropłowicza (rok 1907) w jego pałacu miejskim pod nr 15 przy Górnych Wałów zamieszkała rodzina jego córki Clary Lustig, która spędziła tam 15 lat. W 1921 roku kamienicę kupił właściciel zabrzańskiej fabryki drutu Adolf Deichsel i nibawem ją przebudował.

Zmienił się wygląd elewacji i klatki schodowej. Na tej pierwszej około 1922 r. pojawiły się płaskorzeźby symbolizujące żniwa, tłoczenie oliwy oraz prace górnicze, odlewnicze i hutnicze. We wnętrzu na wyjątkową uwagę zasługuje balustrada schodów. To sześć rzeźbionych w drewnie kwater. Na pierwszej przedstawiono bęben, z którego odwijana jest stalowa lina, mozolnie wciągana przez mężczyzn w kolejnych kwaterach, by na samej górze, w ostatniej kwaterze, mogła zostać przecięta na kowadło. Przedstawienia te nawiązują do profesji ówczesnego właściciela domu.

W proch się obrócisz...

Simon Jacob Tropłowicz zmarł w 1907 roku i był pierwszym skremowanym Żydem pochowanym na starym gliwickim cmentarzu żydowskim. „Należy nadmienić, że decyzja o spopieleniu ciała była w tamtym okresie dość kontrowersyjna. Wśród wyznawców judaizmu na spopielenie decydowali się głównie ci, którzy uważali, że nie należy traktować słów Pisma zbyt dosłownie, zwłaszcza wobec stale rozwijającego się świata. Głównym powodem decyzji Jacoba Simona o swoim spopieleniu były, jak podaje ówczesna prasa, względy higieniczne” - wskazuje w swoim artykule dr Sławomir Pastuszka. Simona skremowano w Hamburgu, już w Gliwicach trumna z czarnego drewna bez ozdób ze spopielonymi prochami spoczęła w ziemi.

TKANKI TWÓRCZE.

To proste: im lepszy warsztat, tym większa swoboda i radość

Daje głos. Sobie i innym. Śpiew jest jej drugim, a może nawet pierwszym życiem. Doskonale wie, że chór to praca zespołowa, jednak każdy i każda wnosi w tę zespołowość swoją muzyczną osobowość. W Tkanekach twórczych, prezentujących twórców i twórczynie, Justyna Dziuma.

Najbardziej niedoceniany dźwięk w codziennym życiu, który działa na Panią kojąco to...?

Cisza. Na co dzień mam wokół siebie bardzo dużo dźwięków, informacji, rozmów i spraw wymagających uwagi. Cisza jest dla mnie odpoczynkiem dla głowy.

Czego na co dzień słucha Justyna Dziuma?

Haha, rozrzut jest duży. Od mongolskiego śpiewu gardłowego, przez polifonię gruzińską, aż po muzykę chóralną – zarówno dawną, jak i współczesną. Lubię też duże formy wokально-instrumentalne i mam swoje ulubione dzieła, jak Wielka Msza h-moll Bacha czy Requiem Gabriela Faurégo. A jednym z moich ostatnich odkryć jest „Vivaldi Recomposed” Maxa Richtera.

Koncert w prestiżowej filharmonii czy spontaniczny flash mob na ulicy?

Ależ jedno nie wyklucza drugiego! Filharmonia zapewnia skupienie, piękną akustykę, odświętność i poczucie uczestniczenia w czymś wyjątkowym. Flash mob pozwala natomiast zaskoczyć ludzi i wprowadzić muzykę tam, gdzie nikt się jej akurat nie spodziewa. Bardzo lubię przekraczać granicę pomiędzy sceną a codziennym życiem. Muzyka chóralna nie musi być zamknięta w salach koncertowych. Może pojawić



się na ulicy, na placu, w centrum handlowym albo podczas lokalnego festynu. Jeśli dzięki temu ktoś zatrzyma się choć na chwilę, uśmiechnie albo odkryje, że śpiew chóralny nie jest skamieliną z minionej epoki, to warto.

Chórtownia wzięła się z pasji. Jak dzisiaj ocenia Pani ten ruch?

Szczerze? Nie bardzo wyobrażam sobie, że Chórtowni mogłoby nie być. Zaczęła się od portalu internetowego, który miał pomagać chórom w wymianie informacji, a z czasem przerodziła się w fundację, sieć relacji i przestrzeń powstawania kolejnych projektów. Chórtownia daje mi poczucie sprawczości. Jeśli widzę, że czegoś brakuje, nie muszę wyłącznie o tym mówić – mogę zebrać ludzi i spróbować to stworzyć. Oczywiście oznacza to także mnóstwo pracy organizacyjnej, której publiczność nigdy nie widzi. Ostatecznie jednak zostają spotkania, muzyka i relacje. Czego chcieć więcej?

W świecie IT króluje zero-jedynkowa precyzja, w muzyce chóralnej – mikrotony, fatsze i poszukiwanie idealnego współbrzmienia. Która z tych rzeczywistości bardziej Panią wyczerpuje, a która regeneruje?

Opisała Pani światy idealne i w postaci idealnej odpowiadają mi oba (łącznie z mikrotonami). W nich obu zdarzają się jednak błędy Matrixa. Kiedyś się publicznie przyznałam, że jak byłam mała, to chciałam być sprzątaczką i coś w tym jest, bo jak widzę nieprawidłowość to od razu chce mi się je posprzątać. Wyczerpuje mnie bałagan, za to sprzątanie regeneruje.

Śpiewanie z nut z tabletu czy tradycyjny, papierowy śpiewnik?

Żaden tablet! Tylko papier, a najlepiej opanować repertuar tak dobrze, żeby móc śpiewać z pamięci. Śpiewanie na pamięć daje największą swobodę i największą przyjemność.

łym punktem tygodnia. Trzeba było wstać, wyjść z domu, spotkać się z ludźmi, oddychać razem z nimi i skoncentrować się na muzyce. Czasami przez dwie godziny nie było miejsca na myślenie o czymkolwiek innym.

Śpiew potrafi porwać i wyzwolić niesamowitą energię. Co się dzieje, kiedy już opadną emocje?

Wraca się później myślami do tych chwil i dąży do tego, aby było ich jak najwięcej. To dlatego chodzi się na próby, jeździ na warsztaty i uczestniczy w lekcjach emisji głosu. To proste: im lepszy warsztat, tym większa swoboda i radość. To tak, jak z jazdą na nartach: dopóki człowiek koncentruje się wyłącznie na tym, żeby nie upaść, trudno mówić o pełnej przyjemności. Ale jak już się dobrze umie, wtedy jest naprawdę fajnie!

Sztuczna inteligencja generuje muzykę. Czego jednak AI nie zrozumie z magii w sali prób, gdy trzydzieści różnych osób bierze jednocześnie oddech przed pierwszym akordem?

Zrozumieć to ona może. Opisać i nawet wyciągnąć wnioski. Ale, biedna, nie jest w stanie sama tego doświadczyć. Magia chóru nie mieści się wyłącznie w samym dźwięku. Jest również w relacji, uważności i zaufaniu.

Projekt „Muzyka – Wsparcie Osób w Depresji” jest istotnym polem Pani działań. Jaki był najbardziej poruszający lub zaskakujący sygnał zwrotny, który otrzymała Pani od osoby, której chór pomógł przetrwać najtrudniejszy moment życia?

Chór pomógł przetrwać najtrudniejszy moment życia mnie osobiście – to chyba najlepsza rekomendacja. W czasie, gdy wszystko inne wydawało się chwiejne, próby pozostawały sta-

Justyna Dziuma:

46 lat, jedna córka, ale za to śliczna i mądra. Absolwentka Wydziału Automatyki, Elektroniki i Informatyki Politechniki Śląskiej na kierunku Informatyka. Twórczyni pierwszej w Gliwicach strony www. Od 26 prowadzi firmę 3W Serwisy Informacyjne tworząc oprogramowanie webowe dla różnych branż, m.in dla sektora ochrony zdrowia. Współzałożycielka AZM Politechniki Śląskiej oraz Chóru Mieszanego Klaster. Założycielka i prezeska Fundacji Chórtownia.

HACZYK – GLIWICKIE SPOTKANIA LITERACKIE

Cierpienie zwierząt na wojnie i katastrofa Odry. Dwa dni z reportażem i dokumentem

W ramach projektu „Haczyk – gliwickie spotkania literackie” Biblioteka Centralna zaprasza na dwa wydarzenia poświęcone ofiarom ekobójstwa i niszczeniu przyrody. 23 września Wojciech Tochman opowie o zwierzętach w ogarniętej wojną Ukrainie, z kolei dzień później odbędzie się projekcja nagradzanego filmu „Przynoszę Ci dzikość” oraz spotkanie z jego twórcami – Dybą i Adamem Lachami.

Środowe spotkanie, zaplanowane na 23 września na godzinę 18:00, skupi się na dramacie zwierząt dotkniętych działaniami wojennymi. Pretekstem do dyskusji będzie najnowsza książka Woj-



ciecha Tochmana „Delfiny i Belzebub”. Autor – wybitny reporter, trzykrotnie nominowany do literackiej nagrody Nike i wolontariusz ukraińskiej organiz-

cji 12 Stróżów – przybliży skalę zniszczeń środowiska za wschodnią granicą. Opowie m.in. o losie czar-

nomorskich delfinów, których aparat echolokacyjny jest trwale uszkodzony przez sonary okrętów wojennych, co skazuje je na bezradność i śmierć. Rozmowa, którą poprowadzi Agnieszka Zientarska, poruszy również wątek nadziei, jaką niosą ze sobą wolontariusze ratujący ukraińskie zwierzęta z terenów objętych konfliktem.

Dzień później, 24 września o godzinie 18:00, odbędzie się projekcja pełnometrażowego dokumentu „Przynoszę Ci dzikość” i spotkanie z jego twórcami: reporterką Dybą Lach (dla której jest to debiut pełnometrażowy) oraz fotoreporterem Adamem Lachem. Film, wyróżniony nagrodą Green Warsaw Award podczas festiwalu Millennium Docs Against Gravity, stanowi odpowiedź

na katastrofę ekologiczną na Odrze z lata 2022 roku, w wyniku której zginęło około 200 milionów zwierząt. Dokument rejestruje rzeczny podróż społecznika i artysty Michała Zygmunta ze wschodu na zachód Polski. Wędrówka stała się swoistym hołdem dla natury, utrwalonym na zjawiskowych zdjęciach oraz w pejzażu muzycznym, stworzonym z rzadkich dźwięków przyrody nagranych na szlaku za pomocą specjalistycznych mikrofonów.

Oba spotkania odbędą się w siedzibie Biblioteki Centralnej w Gliwicach przy ul. Kościuszki 17. Projekt „Haczyk – gliwickie spotkania literackie” jest dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. mp

70 LAT NA MUZYCZNEJ MAPIE POLSKI.

Koncert galowy Śląskiego Jazz Clubu

Siedem dekad historii, tysiące koncertów i kolejne pokolenia znakomitych artystów. Stowarzyszenie Muzyczne Śląski Jazz Club świętuje 70-lecie swojej działalności. Z tej okazji 1 października w Teatrze im. Tadeusza Różewicza odbędzie się uroczysty koncert jubileuszowy z udziałem wybitnych przedstawicieli polskiej sceny jazzowej.

Śląski Jazz Club to jedno z najstarszych i najważniejszych stowarzyszeń jazzowych w Polsce, które od lat łączy artystów i publiczność. Październikowe obchody siedemdziesięciolecia działalności stanowiąc będą symboliczne podsumowanie jego obecności na kulturalnej mapie Śląska i całego kraju – od historii i tradycji, po współczesność i przyszłość gatunku. Jubileuszowy wieczór ma być celebracją żywej muzyki, pełną



specjalnie przygotowanych aranżacji, premier płytowych oraz występów w niepowta-

rzalnych składach. Wydarzenie będzie również okazją do wręczenia nagród i wyróżnień.

Podczas koncertu na jednej scenie spotkają się artyści ściśle związani z gliwickim

i śląskim środowiskiem muzycznym. Przed publicznością wystąpi BIG BAND Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach pod dyrekcją Sebastiana Słodczyńskiego i prof. Andrzeja Zubka. Gościnnie zagrają m.in. Wojciech Myrczek, Karo Glazer oraz Piotr Schmidt.

W programie przewidziano również występy innych wyjątkowych gości. Na scenie pojawią się: Paweł Tomaszewski, Krzysztof Kobylński, Niedziela Trio (w składzie: Wojciech Niedziela, Jacek Niedziela-Meira, Gabriel Niedziela), Bartek Pieszka Quartet, Arek Skolik oraz Krzysztof Kijas. To spotkanie różnych pokoleń muzyków zagwarantuje najwyższy poziom artystyczny.

Wielki Koncert Jubileuszowy odbędzie się 1 października 2026 roku. Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 18:00. mp

ZBLIŻA SIĘ XVII EDYCJA FESTIWALU PALMJAZZ.

Od Garbarka po brzmienia elektroniki. Światowa legenda jazzu zagra dla śląskiej publiczności.

Już w listopadzie wystartuje siedemnasta edycja festiwalu PalmJazz. Wydarzenie tradycyjnie zgromadzi wielkie nazwiska światowego jazzu oraz artystów, których twórczość wykracza poza klasyczne ramy tego gatunku.

Przez szesnaście dotychczasowych edycji festiwal ewoluował, wprowadzając nowe lokalizacje i projekty, jednak jego znakiem rozpoznawczym niezmiennie pozostaje starannie budowany, różnorodny program. W tegorocznym repertuarze, obok legend światowego jazzu, pojawią się wykonawcy łączący ten nurt z muzyką etniczną, elektroniką oraz klasyką. Przed publicznością zaprezentują się m.in. Jan Garbarek Group feat. Trilok Gurtu, Chris Potter Trio, Deep Forest, Anna Maria Jopek, Marcin Wasilewski Trio, Maciej Obara Quartet feat. Mathias Eick, Wojtek Mazolewski Solo oraz Adam Makowicz Solo. Ponadto po kilkuletniej przerwie na festiwalową scenę powróci międzynarodowy zespół Krzysztofa Kobylńskiego – KK Pearls.



Ruszyła już sprzedaż biletów na tegoroczne koncerty. Zgodnie z formułą sprawdzoną w poprzednim roku, wejściówki obowiązują na poszczególne dni festiwalowe. Oznacza to, że w przypadku zaplanowania dwóch koncertów jednego wieczoru, pojedynczy bilet uprawnia do uczestnictwa w obu wydarzeniach. Szczegółowe informacje dotyczące artystów oraz samego festiwalu można znaleźć na stronie internetowej www.palmjazz.pl.

Program XVII edycji PalmJazz:

5 listopada o godz. 18.30 w CK Jazovia w Gliwicach wystąpią Diego Jascalevich (AR) oraz Marcin Wasilewski Trio (PL).

6 listopada o godz. 18.30 w CK Jazovia w Gliwicach zagrają Dorota Piotrowska & Sound Circle feat. Greg

Osby (PL/US/TR/LB/CU), a także Camilla George Quartet (UK).

7 listopada o godz. 18.30 w CK Jazovia w Gliwicach zaprezentują się Paul Zauer's Blue Brass (AT) oraz Michele Sperandio Quartet (IT).

8 listopada o godz. 18.30 w Pałacu w Rybnej w Tarnowskich Górach wystąpią Jarek Michaluk Trio & Maciej Sikala (PL) oraz Skalpel AV Set (PL).

9 listopada o godz. 18.30 w CK Jazovia w Gliwicach zagrają Deep Forest (FR) oraz Anna Maria Jopek w projekcie kameralnym (PL).

10 listopada o godz. 19.00 w Teatrze im. Tadeusza Rózewicza w Gliwicach wystąpi Chór Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach (PL).

11 listopada o godz. 19.00 w Teatrze im. Tadeusza Ró-

zewicza w Gliwicach zagra Jan Garbarek Group feat. Trilok Gurtu (NO/IN).

12 listopada o godz. 18.30 w Pałacu w Rybnej w Tarnowskich Górach publiczność usłyszy duet Izabella Effenberg & Patrycja Betley (PL) oraz Trio Ścierański/Krzyżanowski/Ścierański (PL).

13 listopada o godz. 18.00 w RCK w Raciborzu wystąpi formacja KK Pearls (PL/IL).

14 listopada o godz. 18.30 w CK Jazovia w Gliwicach zaprezentują się Wojtek Mazolewski Solo (PL) oraz Maciej Obara Quartet feat. Mathias Eick (PL/NO).

15 listopada o godz. 18.30 w CK Jazovia w Gliwicach wystąpią The Beat Freaks (PL) oraz Chris Potter Trio (US).

16 listopada o godz. 18.30 w Pałacu w Rybnej w Tarnowskich Górach festiwal zamkną koncerty Emiliano



D'Auria Brooklyn Bound (IT/US) oraz Adam Makowicz Solo (PL). mp

FESTIWAL ALL'IMPROVISO

Z bolońskich archiwów na gliwicką scenę. Zespół Segreti Armonici wskrzesza zapomniany włoski barok

26 września w Państwowej Szkole Muzycznej w Gliwicach odbędzie się koncert w ramach festiwalu All'Improviso. Zespół Segreti Armonici zaprezentuje repertuar oparty na muzycznych odkryciach z Bolonii, wykonując utwory odtworzone na podstawie historycznych rękopisów.

Program zbliżającego się wydarzenia to muzyczna podróż przez Bolonię, która opiera się na repertuarze na nowo wydobywanym ze źródeł. Transkrypcje utworów zostały przygotowane przez samych artystów bezpośrednio na podstawie rękopisów, które na co dzień przechowywane są w Museo internazionale e biblioteca della musica di Bologna.

Podczas koncertu publiczność usłyszy kompozycje twórców reprezen-



Fot. FB/Segreti Armonici

tujących mniej oczywiste rejonu włoskiego baroku. Zabrzmie muzyka Giovanniego Battisty Bassanigo, Giovanniego Paola Colonna,

Giacoma Cesare Predieriego, Antonia Caldary oraz Pirra Albergatiego Capacellego. W zaplanowanym programie znajdą się między innymi ta-

kie dzieła jak: *Fugacità della vita umana*, *Tormentoso laberinto*, *Miserere mei*, *Domine* oraz *San Michele Arcangelo o sia La guerra celeste*.

Występująca formacja Segreti Armonici to zespół specjalizujący się w muzyce renesansu i baroku, wykonywanej na instrumentach historycznych. Przywracanie do życia zapomnianego dziedzictwa muzycznego Bolonii zajmuje w ich działalności miejsce szczególne. Przed publicznością wystąpią: Naoko Tanigaki (sopran), Ilaria Scarponi (mezzosopran) oraz Niccolò Roda (bas). Na wiolonczeli i violi da gamba zagra Basak Canseli Cifci, natomiast kierownictwo artystyczne nad wydarzeniem obejmie zasiadający przy klawesynie Michele Barbieri.

Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 19.00. Bilety oraz szczegółowe informacje organizacyjne dostępne są na stronie internetowej allimproviso.pl.

mp

FINAŁ GLIWICKICH IMPROWIZACJI TEATRALNYCH

Motyw barier na Scenie Bojków. Teatralne popołudnie ze Stowarzyszeniem „Cała Naprzód”

W sobotę, 26 września, w gliwickim Centrum Kultury Victoria – Scena Bojków odbędzie się finał Gliwickich Improwizacji Teatralnych (GIT). Tematem przewodnim tego-rocznych prezentacji będzie szeroko pojęte pojęcie „Bariery”. Wydarzeniu towarzyszyć będzie wystawa fotograficzna oraz zbiórka charytatywna, a wstęp dla publiczności jest wolny.

Teatralne spotkanie zaplanowano w godzinach od 17:00 do 20:00 w obiekcie przy ul. Parkowej 5. Na scenie swoje interpretacje tematu przewodniego zaprezentują dwie amatorskie grupy teatralne oraz dwie aktorki w formach solowych.

Mało Formalna Grupa Teatralna wystawi „Baśń o wiatrołapie” – baśniową, lekko rozważną opowieść



o wiatrołapie chroniącym przed zmianami, szalonym wiatrowskazie i poddających się wiatrowi paprochach. Z kolei Grupa Aktorska Chaos w spektaklu „Z kim rozmawiasz?” pochyli się nad problemem różnic światopoglądowych i samotności, analizując, jak trudności w komunikacji skłaniają ludzi do budowania wokół siebie murów.

W programie znalazły się również dwa monodramy.

Natalia Sojkowska w sztuce „Ostatni bal Marii” przedstawi historię starszej kobiety, która po latach walki z własnym ciałem i oczekiwaniami rodziny podejmuje decyzję o zmianie płci. Teatr Trajektoria zaprezentuje natomiast interdyscyplinarny spektakl „Maszyna Shiva” w reżyserii Mateusza P. Barczyka. Występująca w nim Karina Pieniążkowska wcieli się w Marlenę – młodą kobietę mierzącą się ze społeczną stygmatyzacją, która poprzez

eksperymentowanie ze swoim organizmem, relacjami i używkami poszukuje własnej drogi w XXI wieku.

Wydarzeniu towarzyszyć będzie wystawa fotografii we foyer Sceny Bojków. Ekspozycja autorstwa Jolanty Zygmunt-Więzik zatytułowana „Z miłości do potęgi trzeciej. 10 lat później” ukazuje codzienność „Drużyny A” – trojaczek z niepełnosprawnościami: Alicji, Anny i Aleksandry.

Finał GIT to także okazja do wsparcia charytatywnego. Na miejscu obecni będą wolontariusze Stowarzyszenia „Cała Naprzód”, którzy przeprowadzą zbiórkę na rzecz Adama Mućki, chłopca zmagającego się z zespołem Lowe’a. Darowizny będzie można przekazywać w formie gotówkowej do puszek lub bezgotówkowo za pomocą terminala płatniczego.

Organizatorem wydarzenia jest Stowarzyszenie „Cała Naprzód”, działające przy wsparciu Centrum Kultury Victoria. Przestrzeń Sceny Bojków jest w pełni dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnością ruchową, w tym wyposażona w odpowiednie udogodnienia sanitarne. Dodatkowe informacje można uzyskać na stronie internetowej www.calanaprzod.org, mailowo (kontakt@calanaprzod.org) oraz pod numerem telefonu 502 320 658.

mp